Nr 410. Kraków, Sobota 19. Września 1914. Rok XXXIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3.
Telefon Redakcyi 41. Administracyi Nr 241. Dla rozmów **zamiejscowych 1572.**
Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **S. Sokołowskiego,** ulica Jagiellońska 8 i w **Biurze Plohna,** ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE PORANNE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9: Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7: Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: **We Lwowie** Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21. S. Sokołowski, ul. Jagiellońska 3. — **W Jarosławiu** A. Amster. — **W Tarnowie** M. Rockach. — **W Wiedniu** Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I. Wollzeile 6. — M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. **Lorette**, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 24 h., za każdy następny raz 18 h. — **Nadesłane** po 80 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.



Rozkaz dzienny generała Dankla.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 19 września.

Kwatera prasowa ogłasza:

Generał kawaleryi, Dankl, wydał dnia 14 września rozkaz dzienny, w którym powiada:

Dzielna pierwsza armia wykonała nadzwyczajnie świetnie ciężkie operacye. Pod Kraśnikiem, a następnie przed Lublinem, pobiliście w sposób stanowczy Rosyan a następnie walczyliście przez dwa tygodnie dniem i nocą z nieprzyjacielem, stojącym w pozycyach, podobnych do twierdz i niezliczone ataki zawsze skutecznie odpieraliście. A gdy się Rosyanie codziennie wzmacniali i wreszcie znaleźli się conajmniej w dwukrotnie większej, niż my, sile, ataki nasze dobrowolnie wstrzymaliśmy, aby ramię przy ramieniu z innemi naszemi armiami, które się z nami połączyły, dalej walczyć.

Także marsz przez bagna i lasy w okolicy Tanwi stawiał ogromne wymagania wobec was wszystkich. Ale także to dzięki waszej wytrwałości i zaciekłości się udało, że Rosyanie nie odważyli się przeszkadzać waszemu marszowi. I tak oto stoi pierwsza armia niezwyciężona na przestrzeni jej nakazanej.

Dziękuję wszystkim przynależnym do mej bohaterskiej pierwszej armii za to, co dotychczas w tym kierunku wybitnego zdziałali. Wojna dotąd stawiała wielkie wymagania wobec nas i także w przyszłości nie będą one mniejsze. Ale wy, żołnierze pierwszej armii, wy je wszystkie mężnie i skutecznie pokonacie dla dobra ojczyzny, na sławę Jego cesarskiej mości, naszego wzniosłego cesarza i króla.

ZWYCIĘSKI POCHÓD NIEMCÓW WE FRANCYI.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Berlin, 19 września.

Urzędowo. Biuro Wolffa donosi pod datą 18 bm.: Wielka główna kwatera donosi dzisiaj przed południem w uzupełnieniu wczorajszego wieczornego doniesienia:

XIII. i IV. korpus armii francuskiej oraz część dalszej dywizyi zostały wczoraj na południe od Noyon stanowczo pobite i straciły kilka bateryj. Nieprzyjacielskie ataki przeciw rozmaitym punktom frontu bitwy zostały krwawo złamane.

Taksamo odparto posuwanie się francuskich strzelców alpejskich w łańcuchu Wogezów w Breuschthal.

Przy zdobyciu Château Brimont koło Rheims wzięto do niewoli 2.500 jeńców, także oprócz tego w bitwie w otwartem polu wzięto jeńców i zdobyto działa, których liczby jeszcze nie stwierdzono.

MARSZ HINDENBURGA NA OSOWIEC.

Armia wschodnia prowadzi dalej operacye w gubernii Suwałki. Część jej idzie na twierdzę Osowiec.

Według powyższej depeszy armia gen. Hindenburga po zajęciu gub. suwalskiej rozpoczyna silną ofenzywę w kierunku południowo-wschodnim, kierując część swych wojsk na twierdzę Osowiec (stacya kolei brzesko-grajewskiej).

W systemie obronnym Królestwa Polskiego twierdza Osowiec ma znaczenie niepoślednie. Osowiec otwiera bowiem od północy linię obronną, która łańcuchem fortecznym wzmacnia wodną obronę Królestwa Polskiego, strzegąc linii rzeki Biebrzy.

Osowiec jest bardzo silną twierdzą, która tworzy wierzchołek czworoboku fortecznego Modlin, Dęblin, Brześć Litewski, Osowiec, tworzącego potężny place d'armes (obóz ufortyfikowany, będący miejsem koncentracyi sił rosyjskich. Armia gen. Hindenburga posuwająca się ku Osowcowi, zmierza widocznie do opanowania całego czworoboku koncentrującego i do odcięcia go od podstaw etapowych i połączenia z centrum Rosyi.

Wierne Włochy.

Wiedeń, 19 września.

„Rzymski dziennik „Popolo Romano“ pisze we wstępnym artykule:

Włoski rząd i naród wiedzą, co należy obecnie uczynić, by nie naruszyć swojej czci. Włoscy ministrowie są ludźmi honoru i nie dopuszczą się zdrady wobec Austryi, z którą Włochy 35 lat żyją w przymierzu. Ci, którzy są we Włoszech przeciwko Austryi, są albo niedojrzałymi młodzikami, albo są przekupieni.

Francya a Szwajcarya.

Berlin, 19 września.

Jak tutaj słychać, przed wybuchem wojny zażądał rząd francuski od Szwajcaryi, aby pozwoliła na przemarsz wojsk francuskich przez swoje terytoryum. Rząd szwajcarski, powołując się na neutralność Szwajcaryi, odmówił temu żądaniu.

Nowe podatki w Rosyi.

Sztokholm, 19 września.

Tutejsze dzienniki donoszą z Petersburga, że w ostatnich dniach rząd rosyjski zaprowadził cały szereg nowych podatków. Podwyższono podatki domowe i czynszowe, zapałkowy, nałożono podatek na tutki od papierosów itd. Postanowiono także zaprowadzić opłatę taksy wojskowej dla tych, którzy nie służą w szeregach, oraz podatek od biletów kolejowych i na statkach.

Bułgarya przeciwko Rosyi.

Sofia, 19 września.

„Südslavische Korrespondenz“ donosi:

Nominacya generała Ficzewa na ministra wojny jest dowodem, że Bułgarya jest zdecydowaną strzedz dalej swojej neutralności, w każdym razie prowadzić politykę, odpowiadającą jej narodowym interesom. Polityka ta nie jest identyczną z obecną polityką Rosyi.

Generał Ficzew nie był nigdy zwolennikiem wpływów rosyjskich w Bułgaryi. Nominacya jego dowodzi o rosnącym nastroju antyrosyjskim w Bułgaryi.

Ministeryalna „Volja“ pisze: Gdyby Bułgarya przestała być neutralną, to stanie się to nie **dla Rosyi, lecz przeciw Rosyi. My mamy się bić za serbskich morderców?** Nie! Tak głupimi nie są Bułgarzy.

„Kambana“ pisze: Każdy Bułgar wie, gdzie jego droga. Prowadzi ona nie z pomocą dla serbskiego rzeźnika w Macedonii, ani też nie **w kierunku rosyjskiego knuta.**

Z francuskiego terenu wojny.

Na ziemi francuskiej pomiędzy rzeką Oise na zachodzie, a rzeką Mozą na wschodzie, na przestrzeni pomiędzy Paryżem, sercem Francyi, a fortecą Verdun, która ma być pięścią, spadającą na głowy Niemców, od dziesięciu przeszło dni rozgrywają się walki pomiędzy armią niemiecką a francuską. Linia frontu w tej bitwie wynosi około 200 kilometrów.

Ruchem przygotowawczym do tej bitwy był pochód armii pierwszej, która pod wodzą generała Klucka, zatoczywszy wielki łuk, w[illegible] czyła z Belgii do Francyi, pędząc [illegible] wojska angielskie i francuskie [illegible] służyła za punkt oparcia [illegible] wodzą niemieckiego następ[illegible] zdobyła fortecę graniczną Longwy i odparła korpusy francuskie częścią do Verdun, częścią zaś dalej na południe ku Bar-le-Duc, omijając od zachodu Verdun.

Równocześnie czwarta armia, będąca pod wodzą ks. Würtemberskiego, po dwukrotnej ofenzywie przeszła przez rzekę Mozę, co trwało od dnia 26 do dnia 31 sierpnia. Ale już nazajutrz, to jest dnia 1 bm. armia ta brała udział w wielkiej bitwie pomiędzy Reims a Verdun, gdzie po stronie francuskiej walczyło 10 korpusów. Ta grupa niemiecka, po zwycięskiej bitwie, posunęła się dalej ku południowi, zajmując przestrzeń pomiędzy Chalons a Vitry. W bitwie, która obecnie się toczy, armia czwarta należy już do lewego skrzydła.

Armia trzecia pod wodzą Hausena, a obecnie Einema, wspólnie z armią drugą pobiła dnia 26 sierpnia 8 korpusów francuskich pomiędzy rzekami Sambre i Mozą, a w dwa dni potem stoczyła bitwę pod Mezieres. Dnia 31 sierpnia przybyła pod Rethel, a już dnia 1 bm. część jej brała udział w bitwie pomiędzy Reims a Verdun. Później ta grupa sił niemieckich posunęła się dalej na południe, zajmując stanowiska na zachód od Vitry.

Armia druga pod wodzą generała Bülowa walczyła wspólnie z armią trzecią pomiędzy rzekami Sambre i Mozą, poczem pozostawiła pewną część dla oblegania fortecy Maubeuge i pospieszyła ze swojem „gros“ pod Saint Quentin, gdzie z armią I. walczyła przeciwko Anglikom. Po zwycięskiej bitwie pod Saint Quentin zajęła armia II bez walki Laon i poszła na południe, zajmując pozycye na linii Sezanne-Montmiraile-Saxanne.

Największy pod względem długości pochód zrobiła armia I. pod wodzą generała Klucka. Armia ta po zwycieskiej bitwie pod Saint Quentin i w powtórnem rozgromieniu Anglików i Francuzów pomiędzy La Fere i Noyon, odparła atak francuski od strony Amiens na prawe skrzydło. Część tej armii posunęło się ku Soissons i Compiegne, wysyłając patrole konne pod Paryż, ale następnie musiała cofnąć się nieco ku północy.

Te cztery armie niemieckie walczą — jak zaznaczyliśmy na początku — od 10 prawie dni przeciwko francusko-angielskim siłom głównym, rozpaczliwie walczącym na całej linii. Armiom niemieckim przychodzą w pomoc kolumny, które pozostały w tyle. Gdy na linii bojowej znajdą się posiłki, ofenzywa niemiecka odzyska dawną, niezmożoną siłę.

Przed kilku dniami usiłowali Francuzi od strony Montmirail i Meaux przełamać linię niemiecką, ale zostali odparci. Dzisiaj donosi berlińskie Biuro Wolffa na podstawie telegramu głównej kwatery niemieckiej, że **na południe od Noyon** zostały stanowczo pobite dwa korpusy francuskie. W znacznej odległości na wschód, a mianowicie pod Reims wzięli Niemcy, po zdobyciu Château Brimont, 2.500 Francuzów do niewoli. Inne ataki na linię niemiecką zostały odparte.

Tak więc rozpoczyna się widocznie nowy pochód zwycieski wojsk niemieckich, nie tylko ku Paryżowi, ale także ku południowi, gdzie w danym razie ma się zgromadzić armia francuska. Sprawozdanie niemieckiego sztabu generalnego znajduje uzupełnienie w doniesieniach, które otrzymał dziennik francuski „Berner Bund“, a w którem znajduje się następująca uwaga: „Jak się zdaje, twierdza Verdun jest cernowana i nie może wpłynąć na bieg operacyj wojennych, skutkiem czego bardzo silne skrzydło francuskie na linii Epinal-Toul-Verdun straciło oparcie na lewej flance. Linia ta nie została oczywiście zwinięta, ale nacisk niemiecki od północy ku południowi działa już także wzdłuż rzeki Mozy“.

Wkrótce nadejdą wiadomości o dalszych zwycięstwach Niemców, którzy energicznie przeprowadzają swój plan wojenny, chociaż Francuzi — co przyznają źródła niemieckie, stawiają teraz silny opór.

W powyżej wymienionych wywodach naszych omówiliśmy zwycięstwa niemieckie pod Noyon i Reims, które są wynikiem operacyj wojennych pomiędzy Paryżem a Verdun. Tutaj podnosimy, że odparty atak francuskich strzelców alpejskich w dolinie rzeki Breusch w Wogezach nie ma nic wspólnego z walkami na linii Paryż—Verdun, lecz należy do szeregu skromnych działań wojennych grupy francuskiej na linii Epinal—Belfort. U. R.

Na pobojowisku pod Gródkiem.

„Pesti Hirlap" podaje następujące sprawozdanie swojego korespondenta, przebywającego w wojennej kwaterze prasowej, powtórzone przez „Zeit":

Bitwa pod Gródkiem odbywała się wśród piekielnego huku dział. Naprzeciw wroga stały wojska węgierskie, które nieustającemi atakami wyparły Rosyan aż na linię, odległą od Lwowa tylko na 20 kilometrów. Na południowym wschodzie od Gródka toczyła się walka tylko pomiędzy Węgrami a Rosyanami.

O godz. 2 po północy przybyliśmy na falistą wyżynę, gdzie miała pozycye nasza artylerya. Mniej więcej w odległości 1½ kilometra od wojskowej strzelnicy pod Gródkiem zatrzymaliśmy się po lewej stronie artyleryi. Ogień dział zmniejszył się o tej porze, tak, iż mogliśmy wyraźnie słyszeć ogień karabinowy linii tyralierskiej, której posuwanie się widzieliśmy przez szkła.

Gdy nasi tyralierzy posunęli się znacznie naprzód, artylerya rosyjska, stojąca naprzeciw strzelnicy gródeckiej, wszczęła znowu ogień. Nasza artylerya natychmiast odpowiedziała i powstał huk, od którego ziemia drżała w posadach. Rosyanie chcieli z początku zmusić do milczenia nasze baterye, stojące przed strzelnicą gródecką. Gdy się to nie powiodło, rosyjska artylerya zaczęła wściekle ostrzeliwać wozy amunicyjne. Przez chwilę zdawało się, jakoby część rosyjskich pocisków eksplodowała między naszymi wozami, ale tak źle nie było. Nasi żołnierze palili spokojnie papierosy i fajki pomiędzy wozami.

Rosyjska artylerya zaczęła następnie zasypywać ogniem całą równinę. Powietrze napełniło się gwizdem szrapneli. Dwa posterunki szły przez pola. Nagle padł granat przed nimi. Jeden żołnierz padł jakby piorunem rażony. Drugi schylił się nad nim i przez chwilę badał go, poczem poszedł równym, miarowym krokiem dalej, jakgdyby nic się nie stało.

O godz. 3 po południu widzieliśmy znowu ruch w kierunku linii tyralierskiej. Powstaliśmy, ażeby przez szkła spojrzeć w owym kierunku, ale w tej chwili nad głowami naszemi zaczęły gwizdać szrapnele. Rosyanie spostrzegli nas widocznie i sądząc, że to może część sztabu generalnego, powitali nas szrapnelami, na szczęście nieszkodliwemi, które wybuchały po największej części przed nami w odległości 200 metrów.

Wojska nasze napierały silnie na skrzydło rosyjskie, walczące pod Gródkiem. Artylerya nasza ciągle posuwała się naprzód, nieustannie podtrzymując ogień. Lewe skrzydło rosyjskie trzymało się jeszcze mocno. Artylerya obu stron usiłowała nawzajem zmusić się do milczenia.

Tymczasem posunęliśmy się o kilkaset kroków naprzód. Zatrzymaliśmy się przy szańcach, wzniesionych łopatami. Tu przez pierwszy widzieliśmy poległych. Dwa dni przedtem za temi szańcami leżeli Rosyanie. Dokoła leżały rozrzucone bagnety, naboje, puszki z konserw. Było także dużo skrzynek z kulami rosyjskiemi. Niedaleko stał mały las, podobny do lasu pod Czewoli koło przełęczy Szypka, gdzie żołnierze Hurki wykonali straszny atak na bagnety. Przez cały dzień szalała tu walka piechoty. Nasze linie tyralierskie docierały aż na odległość szturmu, to jest do skraju lasu.

Gdy zaczął zmrok zapadać, grzmoty dział powoli milknęły. W owej chwili wojska nasze na całej linii zerwały się do szturmu. Rosyanie umieścili swoje karabiny maszynowe na drzewach, skąd zasypywali gradem kul nasze oddziały. Oficerowie nasi z podniesionemi szablami biegli naprzód, ale szyki nasze pod ogniem morderczym zachwiały się.

W chwili tej zagrzmiały wśród ciemności okrzyki szeklerów: „Hurra!" Z lasu gródeckiego dochodził trzask uderzających o siebie bagnetów. Rosyanie padali gromadnie pod ciosami szeklerów (Węgrzy z Siedmiogrodu. Przyp. red.). Nie uszedł ani jeden Rosyanin. Kto ocalał przed bagnetem szeklera, dostał się do niewoli. **Był to najpiękniejszy epizod bitwy pod Gródkiem.**

Wśród tego upojenia zwycięskiego przyszła wiadomość, że na północy runęły takie masy wojska rosyjskiego na armię Auffenberga, iż armia ta nie mogła odeprzeć nieprzyjaciela. Naczelna komenda postanowiła więc armię naszą wprowadzić na takie pozycye, ażebyśmy przewagę Rosyan nie tyle odczuwali. Skutkiem tego rozkazu armia nasza pod Gródkiem przerwała swoją tak skuteczną ofenzywę.

Z powietrznego terenu wojny.

(Codzienny lotnik niemiecki nad Paryżem. — Polowanie na „gołębia". — Pojedynek aeroplanów. — Gdzie są francuscy lotnicy? — Korpus lotniczy we Francyi).

Korespondent „Corriere della Sera" P. Croci w telegraficznem sprawozdaniu z 2 b. m. w ten sposób opisuje codzienne widowisko lotów niemieckich nad Paryżem:

„Nadzwyczajną odwagę niemieckich lotników możnaby podziwiać, gdyby wbrew etyce i prawu międzynarodowemu nie posługiwali się morderczymi środkami, od których giną także niewinne kobiety i dzieci. Dziś wieczorem o zachodzie słońca znowu wykonali swój zwykły lot nad Paryżem. Było to widowisko niemal teatralne, które przez pół godziny trzymało ludność w naprężeniu strachu i zaciekawienia. Byłem właśnie w swojem biurze, gdy o trzy kwadranse na 8 posłyszałem żywy ogień karabinowy. Wyszedłem na balkon i zobaczyłem, że wszyscy wychylają się z okien, albo stojąc na ulicy patrzą w górę. Niebo było cudownie czyste. W powietrzu krążył niemiecki „gołąb". Maszyna ta nazywa się wprawdzie „gołębiem", ale w rzeczywistości z powodu zakrzywionych skrzydeł i wachlarzowatego ogona podobna jest raczej do olbrzymiego jastrzębia. Powoli krążył aparat nad miastem, które było gniazdem sztuki lotniczej, powoli, jakby chciał Paryż wyzywać. Przez lornetkę można łatwo zobaczyć wszystkie ruchy skrzydeł i ogona. Z kraju skrzydła zwisa flaga. W chwili, gdy „gołąb" przelatuje ponad pełnym ciekawych placem Opery, znajduje się mniej więcej w wysokości 1000 m. Zwraca się ku Sekwanie, ale nagle, jakby spostrzegł niebezpieczeństwo, zmienia kierunek, zwraca się na północny zachód i wysuwa się na wysokość 2000 m. Wraca znowu ponad dzielnicę giełdową i ku dworcowi kolei północnej, przecinając linię bulwarów. Teraz widzimy go prostopadle nad naszemi głowami. Tymczasem ze wszystkich stron trzeszczy ogień karabinowy; strażnicy strzelają z dachów, i niektórym z widzów zdaje się już nawet, że odróżniają charakterystyczny trzask karabina maszynowego. Strzały padają także z ulicy. Dwaj żołnierze angielscy, którzy spokojnie sobie spacerowali, chwytają za broń i strzelają do nieprzyjacielskiego aparatu. Publiczność bije im oklaski, tak, jak gdyby już trafili, a oni uśmiechają się błogo. — Z pewnością dano jakich paręset strzałów. — Ludzie stoją po ulicach skupieni w grupach, wśród których jedna bomba trafnie rzucona wywołałaby krwawą kąpiel; stoją tak pół godziny, nosem do góry, stoją i czekają na przybycie francuskiego aparatu, który ma ścigać przeciwnika. Na niektórych punktach ścisk jest tak wielki, że policyanci muszą interweniować, aby uregulować ruch. Gdy już „gołąb" znikł, słychać najróżniejsze wersye. Jedni twierdzą, że trzy francuskie aparaty ścigały „gołębia" i w końcu go ubiły, tak, że spadł na Placu Republiki. Inni mówią, że strażnik ciowy zestrzelił go i że „gołąb" spadł na przedmieściu. Jedni zapewniają, że „gołąb" nie zrządził żadnej szkody, drudzy znów, że rzucił kilka bomb w pobliżu kościoła Madeleine i zabił kilku ludzi. Dopiero w ostatniej chwili z kompetentnej strony słychać, że kilka bomb spadło do Sekwany, a inne na Trocadero. Z pewnością takie odwiedziny nie są przyjemne, ale ciekawość jest tak nadzwyczajna, że publiczność, zamiast schronić się do bram, bieży na środek placów, aby się do syta napatrzyć.

*

Korespondent wojenny „United Press" Karol Wiegand spotkał w pociągu, jadącym z Liège do Akwizgranu, podofic. Wernera, pierwszego lotnika niemieckiego, który pojawił się nad Paryżem i rzucił tam bombę, jako „sui generis" kartę wizytową nadchodzącej armii niemieckiej. Wypytywany przez Wieganda Wernerz zapałem wyrażał się o swojem zadaniu lotniczem.

„My lotnicy — rzekł — w teatrze wojny zajmujemy niejako rezerwowane miejsca, bo widzimy bitwy z lotu ptaka, a więc tak, jak ich nikt, nawet żaden generał widzieć nie może."

O walce w powietrzu, którą raz przebył, tak opowiadał Werner:

„Otrzymałem rozkaz zbadania stanowisk wojska angielsko-francuskiego po klęsce Anglików pod Mons. Jako obserwator jechał ze mną pewien oficer. Najpierw lecieliśmy w kierunku południowym ku Paryżowi ponad gościńcem, prowadzącym przez wspaniały lasek, w którym około 40.000 mieszkańców z tej okolicy szukało przytułku. Stwierdziwszy, że Anglicy się cofnęli, ujrzeliśmy setki opuszczonych samochodów, niedaleko od miejsca, gdzie francuska artylerya razem z angielską zajęły nowe stanowiska. Tu mój towarzysz zrobił szkic, poczem zawróciliśmy. W tej chwili ujrzałem ponad sobą w wysokości 300 metrów ścigający nas dwupłatowiec systemu „Bristol". Znajdowaliśmy się sami na wysokości 1600 m. Ponieważ mój jednopłatowiec miał chyżość mniejszą, „Bristol" wnet nas dogonił. Daremnie czyniłem wysiłki, by wznieść się ponad nieprzyjaciela; przeciwnie, on wciąż utrzymywał się ponad nami. Z biciem serca wyczekiwaliśmy, kiedy na nas spadnie bomba. Dwupłatowiec obniżał się coraz bardziej i bardziej, już tylko o 150 m. ponad nami. Mieliśmy takie uczucie, jakie mają chyba ptaki, gdy krąży nad niemi jastrząb. Byliśmy pewni, że nieprzyjaciel zlatuje po to, by tem pewniej ugodzić bombą. Wyjęliśmy pistolety repetierowe i zaczęliśmy strzelać. Ale tymczasem zmiarkowaliśmy, że Anglik chyba nie ma przy sobie bomb, albo ich nie może rzucić przodem, ponieważ z przodu umocowane były motor i śmigło.

„Była to chwila pełna grozy. Dwupłatowiec obniżał się coraz bardziej i zaczęła się walka. Sternik i obserwator dwupłatowca otworzyli ogień w chwili, gdy lecieliśmy na równej z nimi wysokości w odległości jakich 150 metrów. Widocznie mieli tylko pistolety i nie chcieli się zbliżyć, z obawy zapewne, że my rzucimy bomby. Minuta upływała za minutą. Miałem uczucie, że mój aparat słabnie i w duchu miałem się już za straconego. Trwało to pół godziny. Wtedy mój towarzysz trącił mnie w ramię i pokazał mi o 300 m. wyżej małego francuskiego „Blériota", który z szaloną szybkością pospieszał na pomoc „Bristolowi". Zataczał już kręgi naokoło nas i kule świstały nam mimo uszu... Ale naraz poprzez szum motoru usłyszeliśmy strzały armatnie. Przylecieliśmy ponad niemieckie wojska, które ostrzeliwały „Bristol" i „Blériot". Byliśmy uratowani."

Werner oświadczył, że dla niego jest zagadką, co się stało ze sławnymi lotnikami francuskimi. On sam podczas swoich lotów wywiadowczych od początku wojny widział w powietrzu tylko sześć nieprzyjacielskich samolotów, z tych dwa były angielskie.

*

Jedną z głównych niespodzianek tej wojny była mała sprawność wojenna aeroplanów francuskich. „Danzers Armeezeitung" pisze o tem co następuje:

„Po pogromie z r. 1870/71 czterdzieści lat zbroili się Francuzi do wojny odwetowej, wydali prawie tyleż miliardów na zorganizowanie zwycięstwa nad Niemcami i kupili rosyjskiego sprzymierzeńca za dalszych 15 miliardów. — Mimo to przyszedł pogrom jeszcze gorszy, niż w r. 1870. Zawiodły zwłaszcza nadzieje, pokładane we flotyli powietrznej, która miała być chlubą Francyi. Francuskie eskadry powietrzne już w pierwszych dniach wojny wyczerpały się w bezcelowych lotach zbójeckich i zamiast francuskich stad lotniczych zaćmiewających słońce, widzą Francuzi tylko niemieckie aeroplany, z których spadają im bomby na głowę.

„Niedawno jeszcze we Francyi upatrywano w brawurowych popisach lotników francuskich początek przewrotu w prowadzeniu wojny i sądzono, że francuskie flotyle powietrzne już w pierwszych dniach po wypowiedzeniu wojny zadadzą Niemcom stanowcze ciosy. Ale gdy przyszło frazesy zamienić w czyn, pokazały się liczne braki i generał Bernard, szef francuskiej armii lotniczej, zagroził swoją dymisyą, a minister wojny Messimy tylko z trudem zdołał go skłonić do pozostania na posterunku. Trud ten jednak okazał się daremnym, gdyż utrzymanie generała Bernarda na czele awiatyki francuskiej nie przyniosło żadnych sukcesów. Wiele aparatów okazało się bezużytecznymi, tak samo było z balonami sterowniczemi, które już z początkiem wojny znajdowały się w stanie opłakanym, pełne dziur i błędów. Hale balonowe, zbudowane w Belfort nakładem wielu milionów, scharakteryzował pewien inżynier w ten sposób, że mają one wszystkie warunki ku temu, żeby zrujnować przechowywane tam balony.

„Cywilni lotnicy pisali do Messimego, że „są gotowi swoje życie oddać na usługi za wielkość i sławę Francyi". Podpisali się Garros, Audemars, Chevillard i cały szereg „akrobatów powietrza". Ale wojna nie wymaga sztuczek akrobatycznych, tylko solidnych usług, dokonywanych nie przez kilka wyjątkowych jednostek, lecz przez wielu lotników przeciętnych. Maksimum sprawności lotniczej jest może we Francyi wyższe, ale za to nie ma ona tylu przeciętnie dobrych, sumiennych lotników, ilu mają Niemcy. Zresztą obecny stan lotnictwa jest jeszcze taki, że można je uważać tylko za środek pomocniczy w wojnie, a nie za samodzielny gatunek śmiercionośnej broni, taki, jak n. p. artyleryę, lub konnicę. Środki pomocnicze zaś mają to do siebie, że wychodzą na korzyść tego, kto ma zasadniczą przewagę, a nie mogą służyć tylko do zakrywania wad i braków. Tak więc Francuzi właściwie nie powinni być rozczarowani tem, że Niemcy, którzy się od Francuzów dopiero latania nauczyli, teraz nawet w opanowaniu powietrza okazali taką samą wyższość nad nimi, jaką okazali na lądzie i jaką zapewne mają także na morzu."

*

Czytamy w „Koeln. Ztg.":

„Wtajemniczeni wiedzieli dobrze, że liczebna przewaga francuskiej floty powietrznej istniała tylko na papierze, a przeciętna jej sprawność nie dorównuje niemieckiej. Już przed dwoma laty francuski porucznik lotniczy Clavenad w otwartym liście wskazał na opłakane stosunki we francuskiej flocie powietrznej. Oficerowie i żołnierze w koloniach całemi miesiącami nie otrzymywali żołdu, ani aparatów, sprzeniewierzenia były na porządku dziennym. Podobne historye opowiadał także generał Lacroix o lotniczych garnizonach w samej Francyi. W końcu postawił rząd na czele lotnictwa francuskiego, bardzo energicznego generała Hirschauera. Ale ani on, ani parlamentarna komisya śledcza nie mogły zaprowadzić porządku w tym chaosie. W ostatnich czasach dopiero przeniesiono oficerskie szkoły lotnicze z prywatnych lotnisk do Wersalu, Reimsu i Lyonu, urządzono tam olbrzymie lotniska i rozpoczęto budowę floty.

Francya posiadała przed rozpoczęciem wojny dwa różne typy samolotów: lekki, bardzo szybki aparat wywiadowczy z jednem siodłem i ciężki, opancerzony aparat, który miał służyć jako broń zaczepna. Podczas gdy już wiele aparatów wywiadowczych zestrzelono, aparaty pancerne, mające zwalczać wrogą flotę, jeszcze się nie ruszyły z hangarów w fortecach i pod Paryżem. Główny punkt oparcia floty francuskiej, Reims, jest już w rękach niemieckich, Wersal jest przez pochód armii niemieckiej zagrożony i przeto nie funkcyonuje, tylko centrum lotnictwa francuskiego, Lyon, pracuje jeszcze regularnie. Wskutek niesłychanie szybkiego marszu Niemców, Francuzi pewnej części swoich aparatów i przyborów lotniczych nie mogli przenieść w bezpieczne miejsce, tak, że cały ich park lotniczy poniósł straty, nie dające się tak szybko naprawić."

KRONIKA.

Kraków, 19 września.

Następny numer „Nowej Reformy" ukaże się dzisiaj o godzinie 2 po południu.

Z dworca kolejowego. Ruch kolejowy na tutejszym dworcu kolejowym odbywa się normalnie. Pociągi tak osobowe jak ewakuacyjne odchodzą we właściwych terminach. Pogłoski o ograniczeniu ruchu osobowego i towarowego z Bogumina do Krakowa okazały się nieprawdziwemi. Ruch ten odbywa się jak dawniej. Pociągi, od strony Przemyśla nadchodzą zwykle z dużem opóźnieniem. Są one przepełnione publicznością, która wyjeżdża na zachód. Pasażerowie tłoczą się z braku miejsca.

Przez ostatnie dwa dni ruch w pociągach, wywożących krakowską publiczność, był stosunkowo słaby. Wczoraj n. p. odjeżdżały pociągi z kilkoma pustemi wozami, natłoku nie było, pasażerowie jechali wygodnie. Na stacyi kolejowej również natłoku niema. Wiele osób w Krakowie, gotowych do podróży, czeka na ostatnią chwilę, co jest zupełnie naturalnem, gdyż nie każdy ma ochotę zwijać ognisko domowe i wyjeżdżać w obce strony. Zresztą krakowska publiczność zbyt jest do miasta przywiązaną, by je opuszczać bez uzasadnionej ostatecznej przyczyny. Mimo to ubytek ludności już widać po mieście. Po kawiarniach; zwykle w wieczornych godzinach przepełnionych, widać pustki. Niektóre sklepy korzenne są zamykane już w południe po wysprzedaży towarów. W restauracyach i handelkach również spokojniej, bo nie ma już stałych gości. Wielu z nich już wyjechało.

Zgromadzenie członków Towarzystwa Dziennikarzy Polskich. Bawiących w Krakowie Członków Towarzystwa Dziennikarzy Polskich zapraszam na zgromadzenie, które odbędzie się dzisiaj, w sobotę, 19 b. m. o godzinie 5 po poł. w lokalu redakcyi „Nowej Reformy".

Proszę o punktualne przybycie. Osobnych zaproszeń, z braku czasu, rozsyłać nie będę.

Michał Konopiński,
wiceprezes Towarzystwa.

W gimnazyum żeńskiem król. Jadwigi (Pałac Spiski), jak nam donosi dyrekcya, odbywa się od 11 b. m. nauka szkolna prawidłowo od godz. 8 do 1-szej. Z powodu obecnie panujących stosunków wpisy trwają w dalszym ciągu codziennie, z wyjątkiem niedziel, od godz. 11—1.

Uczenicom, przebywającym stale w Krakowie, a pozbawionym możności pobierania nauki w zakresie szkół średnich, ułatwia gimnazyum król. Jadwigi kontynuowanie studyów, a równocześnie nastręcza sposobność dalszego kształcenia się i uczenicom szkół wydziałowych, w których obecnie naukę zawieszono. Jak to bowiem już raz podano do publicznej wiadomości, przyjmuje dyrekcya w miarę miejsca uczenice klas I—IV wydziałowych do gimnazyum w charakterze uczenic nadzwyczajnych i czyni starania u władzy przełożonej, aby świadectwo roczne, uzyskane w gimnazyum król. Jadwigi, zapewniło im przejście w następnym roku szkolnym do wyższej klasy szkół wydziałowych.

Przez wzgląd na dzisiejsze trudne warunki gotów jest zarząd gimnazyum poczynić rodzicom pewne udogodnienia w składaniu opłaty szkolnej.

Bony rekwizycyjne wojskowe, zwłaszcza za pobrane konie, mogą być spieniężone w którymkolwiek banku za osobnym akceptem posiadacza bonu. Akcepta takie, nawet tylko z dwoma podpisami, t. j. posiadacza bonu i odnośnego banku reeskontuje bank austryacko-węgierski — obecnie według 6% stopy eskontu.

Komisya informacyjna nauczycieli szkół średnich zamiejscowych, bawiących w Krakowie, wzywa, by się zjawili dzisiaj, t. j. w sobotę, 19 b. m. w biurze komisyi (III gimnazyum) o godzinie 10 rano.

Dyrekcyę tramwaju upraszają za pośrednictwem naszej redakcyi osoby, pełniące służbę samarytańską, o przyznanie im zniżek jazdy ze względu na ich działalność humanitarną i z powodu okoliczności, że muszą odbywać bardzo dalekie przestrzenie, spiesząc do chorych, którzy są rozmieszczeni po najodleglejszych stronach miasta. Sądzimy, że Dyrekcya, która w takich wypadkach chętnie okazuje zrozumienie dla dobra publicznego, uwzględni także tę słuszną prośbę, zważywszy na ciężką i ofiarną pracę obywatelską dotyczących osób.

Ulga ta winna również objąć rannych żołnierzy, zmuszonych jeździć codziennie do opatrunku.

Wojskowe automobile. Wczoraj w południe przed hotel Saski zajechały trzy wielkie automobile, opatrzone markami wiedeńskiego klubu automobilowego; z wozów wysiadło grono oficerów austryackiej kawaleryi, których mundury świadczyły, że odbyli daleką drogę. Oficerowie udali się do restauracyi, a około pierwszego automobilu zaczęły się gromadzić tłumy ciekawych osób. W środku wozu umieszczony był rosyjski karabin z nasadzonym „sztykiem" (bagnetem), na siedzeniu leżała generalska czapka rosyjska i płaszcz generała rosyjskiego, podbity futrem. Blaszana ściana automobilu z lewej strony podziurawiona była karabinowemi kulami, z których kilka tkwiło jeszcze w metalu. Na zapytanie co do karabinu i będących w automobilu przedmiotów oficerowie odmówili wszelkich wyjaśnień. Po krótkim pobycie w restauracyi ruszyli w dalszą drogę.

Kronika na polu walki. Ranny porucznik, leczący się w Krakowie, na zapytanie, czy nasze wojsko otrzymywało na polu bitwy jakie wiadomości ze świata, przynajmniej najważniejsze, odpowiedział:

Tak jest i to w bardzo oryginalny sposób. Tak n. p. czytano nam w rozkazie: Trzecia kompania wyszle warty polowe. Papież umarł. Zwycięstw Niemców w północnej Francyi. Zwycięstwo Austryaków nad Sawą. Jutro odbiór chleba i amunicyi. Jutro wielkie zaćmienie słońca.

Widać z tego, żeśmy zupełnie nie byli odcięci od świata i najważniejsze wieści nas dochodziły.

Rosyjscy szpiedzy. W ostatnich czasach aresztowała tutejsza policya kilkanaście osób miejscowych i z Królestwa Polskiego pod zarzutem zbrodni szpiegostwa na rzecz Rosyi. Kilka tych osób odstawiono do tutejszego sądu wojskowego, gdzie się odbędą przeciwko nim rozprawy. Przeciwko reszcie aresztowanym prowadzi policya dalsze dochodzenia.

Z bitwy pod Lagarde. „Frankfurter Zeitung" zamieściła list pewnego żołnierza, służącego w pułku ułanów, pisany do żony, a zawierający barwny opis bitwy, która się odbyła pod Lagarde. Podajemy z niego najbardziej zajmujące ustępy. List pisany był dnia 13 sierpnia i datowany z lazaretu rezerwy w Dieuze w Lotaryngii. Czytamy w nim:

Pułk nasz 11 sierpnia przeżył wielki dzień, któr.

Bojowiska polskie.

Jak wielkie znaczenie nietylko dla dziejów naszych, lecz i dla całej Europy, miały nasze ziemie polskie, najdowodniej to okazuje przebieg dzisiejszej największej w dziejach świata wojny, która się na terenie Polski rozgrywa.

Polska, ta kraina pól i równin, istna kampania, położona w samym środku Europy na pograniczu między Wschodem a Zachodem, ma teren tak podatny do prowadzenia wojen, że już samo to jej ukształtowanie skazywało naszą ojczyznę na wiecznie krwią przesiąkłe bojowisko, na którem wśród szczęku oręża, wśród ciągłego zmagania się ludów, rozgrywały się najważniejsze wypadki dziejowe.

To też nie dziw, że naród nasz z pokrzywdzeniem innych stanów stać się musiał na wskróś rycerskim, aby w ciągłych bojach bronić swej ziemi i całej Europy przed nawałą napierających wrogów i że w końcu, nie mając silnych podstaw geograficznego położenia, skazany został na utratę politycznego bytu.

Ów polityczny upadek państwa z powodu fatalnego położenia geograficznego przewidywany był przez pewnego pisarza[1]) polskiego już w XVI. stuleciu. „Owo zewsząd, mówi on, do Polaków pola i drogi nieprzyjacielowi wyborne, przestronne; ma na czem nieprzyjaciel przedniejszą mocą swoją, jezdą turecką poczynać; postąpi, ustąpi, pójdzie, wynijdzie, żywności, jeńców nabierze, gdzie chce i jako chce. W samych rękach naszych, w piersiach i gardłach naszych municya nasza; to nasze góry, to nasze wody, to zamki, mury i wały polskie"... „Gdy inne państwa są obronne wodą, mają porty warowne, góry niedostępne, my nic" — mówi dalej i przepowiada stąd możność rozszarpania Polski przez sąsiadów. Że wywody pisarza z przed paru wieków są słuszne, zaraz zobaczymy.

Ziemia nasza mianowicie posiada położenie centralne, tak, że linie od Lizbony do Uralu i i od przylądka Matapan na Grecyi do Nordkapu przecinają się na jej terytoryum, jest ona więc krainą przejściową i to w dwóch kierunkach: ze wschodu na zachód i z południa na północ.

W pierwszym kierunku jest zupełnie swobodne przejście z niżu polskiego do niżu niemieckiego i tworzy 70 mil szeroką b r a m ę N a d w i ś l a ń s k ą. Przypomina ona zupełnie położenie Belgii na przejściu od niżu germańskiego do niżu francuskiego i to wywołało w obu podobne objawy dziejowe. Na tem to przejściu polskiego niżu leży jezioro lubieńskie, Grunwald i Tanenberg, podobnie, jak w Belgii Waterloo i Leodyum, a na obu rozgrywały się i dziś rozgrywają losy ras i narodów. Teraz nie zdziwi nas, dlaczego te same ważne strategiczne punkty były przed wiekami i są do dziś drogami wojsk i widownią międzynarodowych zapasów. Przodkowie, jak i współcześni naczelni wodzowie trzymają się tych samych terenów i przez historyę wytyczonych dróg strategicznych.

Idąc na północ, spotykamy wprawdzie naturalne granice Bałtyku na południu zaś „graniczny słup" Karpat, lecz i tu są przejścia, które ułatwiają prowadzenie wojny. Oto brzegi Bałtyku skręcają się nagłym łukiem ku północy, z drugiej od południa łuk Karpat skręca się symetrycznie ku południowi. Na północy więc stoi otworem droga ku światu skandynawskiemu przez wąską i krótką, a w zimie zamarzającą zatokę Fińską (stąd w przeszłości naszej ciągłe walki ze Szwedami, projekta polskiej floty, Czarniecki w Danii, walki Karola XII. z Piotrem Wielkim), na południu zaś Karpaty, nie dochodząc do morza Czarnego, przedstawiają swobodną drogę, t. zw. b r a m ę D u n a j s k ą, którą już Rzymianie usiłowali zamknąć olbrzymim walem na sposób muru chińskiego.

Ta ostatnia droga wiedzie na Bałkan do Wołoszy i Turcyi, a stąd w historyi ciągłe walki Polski i Rosyi z Turkami i Wołoszą, stąd nie ustalone granice Polski z tej strony, stąd Bukowina grobowcem Polski (tumulus Polonorum), a Turcy wiekami całemi ubiegają się w krwawych zapasach o posiadanie tej drogi.

Podobnie i w zachodnim łuku Karpaty skręcają się na południe, nie dosięgając Sudetów i tworzą wolną drogę ku rakuskim posiadłościom, czyli t. zw. b r a m ę M o r a w s k ą. Tędy idą liczne drogi i koleje od Dunaaju do Odry i Wisły, tędy ma pójść najnowszy kanał między Odrą i Dunajem, tędy w starożytności szedł handel bursztynem i futrami, tędy szła cywilizacya południa do Polski, tu chwiała się przed wiekami jeszcze za Bolesława Chrobrego granica między Czechami i Polską, jak w późniejszych czasach między Prusami i Austryą, tędy też Austrya rozszerzyła swą władze na zakarpacką Galicyę, a chwilowo nawet na średnią Wisłę (bitwa pod Raszynem), i tej to drogi strzegą dwie najważniejsze twierdze, Kraków i Ołomuniec.

Odwieczną zachodnią granicę Polski o strategicznem znaczeniu stanowiły błotniste brzegi Odry i stąd do dziś lud nazywa prawy brzeg tej rzeki „polskim", a lewy „niemieckim".

Na wschód od bramy Nadwiślańskiej już niema rzeki, któraby wypływała ze wschodnich stoków Karpat i zdążała do Bałtyku. Na tej, daleko szerszej, niż brama Nadwiślańska, przestrzeni, dwie rzeki, Dniepr i Dźwina zachodnia, biegnąc w przeciwnym kierunku, jedna do morza Czarnego, druga do Bałtyku, tworzą wschodnią i północną granicę między niemi zaś wolne przejście tworzy t. zw. „b r a m a R o s y i", którędy Napoleon, ów „bóg wojny, otoczon chmurą pułków, tysiącem dział zbrojny", szedł z legionami polskimi na Moskwę, i dla którego błotnista Berezyna, zamykająca tę bramę, stała się takim grobem, jak sto lat temu przed Berezyną Pułtawa dla Karola XII.

Z tego krótkiego zestawienia polskich dróg wojennych i bojowisk widzimy, że Polska, leżąc na przejściu do wschodniej Europy i Azyi, przez wieki całe broniła cywilizacyę Zachodu przed nawałą hord stepowych barbarzyńców, była murem chińskim, wałem Trajana, ścianą ochronną dla kultury całej zachodniej Europy.

Te ciągłe walki z niewiernem barbarzyństwem odbiły się wybitnem piętnem na charakterze i dziejach narodu. Wyrobiły w nim bezgraniczną miłość do ojczystej ziemi i przywiązanie do bronionej religii, nadały przewagę stanowi rycerskiemu i duchownemu ze szkodą innych, pomiatanych przez rycerstwo warstw narodu. Było w tem dużo odrębności narodowej, było wiele szkody, ale i wiele pożytku. Polska stanowiła groblę, obronną zaporę pomiędzy ludami napływającemi z barbarzyńskiego Wschodu, a między plemionami germańskiemi z drugiej strony, którzy ze swem „Drang nach Osten" silną falą napierali od Zachodu.

Dążenia Rosyi do stosunków handlowych z Zachodem natrafiały w ten sposób w Polsce na polityczną zaporę. Drogi okrężne przez morze Lodowate, a potem przez morze Czarne były zbyt długie, niedogodne, lub zamknięte jak Bosfor, stąd parcie Rosyi na polityczną groblę polską i szwedzką, stąd przebicie „okna" do Bałtyku i fundowanie Petersburga. Polska grobla nie wytrzymała naporu mongolskiego a zniszczona przez wojny kozackie i atakowana również z zachodniej strony, doszczętnie spłukana została z politycznego terenu.

I zaiste, ci, co zburzyli tę groblę, nie zastanowili się nad wielkiem zadaniem dziejowem Polski, zapomnieli, że ona jest niezbędnym murem obronnym dla kultury zachodniej przed zalewem mongolskiego barbarzyństwa, nie pomni, że gdy jej nie stanie, to przyjdzie może chwila, gdzie ją trzeba będzie odbudować.

I w rzeczy samej, chwila ta idzie i jest niedaleko, że narody Zachodu, ocknąwszy się w swem zapamiętaniu, przyjdą do przekonania że jedyne ocalenie Europy zachodniej polegać musi tylko na odbudowaniu tej spłukanej grobli i zwalonej polskiej ściany.

Ludwik Glatman.

[1]) Piotr Grabowski: Zdanie syna kor. o pięciu zeczach Rzplitej polskiej, 1595. Str. 9, wydanie Turowskiego. 1858

zapisany będzie w historyi tak, jak dni pod Gravelotte i Mars la Tour. Był to atak naprawdę śmiertelny, w całem tego słowa znaczeniu. Pierwszy, trzeci i czwarty szwadron naszego pułku i dwa inne pułki kawaleryi otrzymały rozkaz uderzenia na kawaleryę nieprzyjcielską. Rezultat był pomyślny. Wzięliśmy do niewoli tysiąc jeńców, wraz z komendantem oddziału, zdobyliśmy 18 armat. Ale brygada nasza poniosła także ciężkie straty. Ze 142 ludzi mojego szwadronu zgłosiło się na drugi dzień do apelu 58. Jedynym oficerem, który pozostał przy życiu, byłem ja! Wszyscy inni zginęli, lub są ciężko ranni. Komendant brygady otrzymał ranę w piersi i rękę, podobno jednak będzie ocalony. Adjutant komendanta zginął, rotmistrz naszego szwadronu odniósł tak ciężkie rany, że stan jego jest beznadziejny.

Szwadron nasz ucierpiał najwięcej, bo byliśmy w największym ogniu. Ale zadanie swe spełniliśmy. Żołnierze walczyli mężnie i z odwagą. — Atak nasz pod Lagarde pozostanie jednym z zaszczytnych czynów wojennych obecnej kampanii.

Przez cały ten czas odbywaliśmy częściowo we Francyi, częściowo w Lotaryngii uciążliwe marsze, bez szczególniejszych zdarzeń i wypadków. Dnia 11 sierpnia rano nie myślałem zupełnie, że ten dzień będzie tak obfitym w zdarzenia, gdy wyruszaliśmy o świcie. Walka z artyleryą i piechotą rozpoczęła się o godzinie 9 i pół, atak główny z naszej strony odbył się o godzinie 12. Z niesłychaną szybkością przyzwyczaja się człowiek do widoku trupów i rannych. Spogląda na nich, jako na coś zupełnie naturalnego. Atak nasz odbywał się w szybkim tempie, we wzorowym porządku, jakoby na paradzie na placu ćwiczeń.

Pod samem Lagarde kula ugodziła mego konia w pierś. Przewrócił się i przygniótł mię do ziemi. Wydobyłem się z pod niego z wielkim wysiłkiem. Przytem utraciłem mój tornister, pozostała mi tylko szabla i rewolwer. Widziałem z daleka mój pułk, jak się gromadził i z radością spostrzegłem tuż przy sobie naszą piechotę. Przyłączyłem się do niej i dalszy ciąg walki odbywałem z nią z karabinem i z rewolwerem.

W podnieceniu walki nie czułem żadnych bólów od obrażenia żeber, które odniosłem, gdy koń mię przygniótł. Wystąpiły one dopiero w drodze powrotnej po naszem zwycięstwie. Gdy pułk nasz udał się do kwater na wypoczynek, przewieziono mię do lazaretu, w którym obecnie przebywam.

Polskie klasy w wiedeńskich gimnazyach. W Wiedniu bawi obecnie kilkuset galicyjskich gimnazyalistów, którzy tam schronili się wraz z rodzicami z powodu wypadków wojennych w Galicyi wschodniej. Z początkiem roku szkolnego wyłoniła się kwestya, co uczynić z tą młodzieżą, która do wiedeńskich gimnazyów zapisać się nie mogła ze względu na brak dostatecznej biegłości w języku niemieckim. W ministeryum oświaty uchwalono utworzyć polskie klasy przy tamtejszych gimnazyach w tych obwodach, w których mieszka najwięcej galicyjskiej młodzieży. Nauki udzielać będą polscy profesorowie, którzy również schronili się do Wiednia z Galicyi wschodniej.

Zgłoszeń jest dotąd znaczna liczba. W dniach najbliższych pojawi się w tej sprawie komunikat ministerstwa oświaty. Nauka ma się rozpocząć już wkrótce.

Józef baron Schwegel, wybitny polityk z dawnego stronnictwa liberalnego, zmarł onegdaj w Bledzie w Krainie. Działalność Schwegla sięga początków konstytucyi austryackiej. Był wówczas Schwegel generalnym konsulem w Kairze i w tym charakterze brał udział w otwarciu kanału sueskiego w r. 1869. Później jako przedstawiciel ministerstwa spraw zagranicznych towarzyszył hr. Andrassemu na kongres berliński. Po roku 1880 wystąpiwszy ze służby państwowej, pracował w Sejmie kraińskim, w Izbie posłów i w Izbie panów. Z jego zgonem znika jeden z ostatnich polityków liberalnych. Liczył w chwili zgonu lat 78.

Urzędnik kolejowy szpiegiem. W Bernie na Morawach aresztowano przed kilku dniami urzędnika kolejowego, Macieja Neczasa, pod zarzutem zbrodni szpiegostwa na rzecz Rosyi. Zbrodni tej miał się dopuszczać w Krakowie. Neczasa odesłano do sądu wojskowego w Wiedniu.

Ofiarność na cele wojny. Z Wiednia donoszą: Z inicyatywy prezydyum sądu wyższego postanowił cały personal sądu wraz ze służbą przeznaczyć 1% poborów swoich na humanitarne cele wojenne.

Działalność tanich kuchni. Na ręce p. Jadwigi Godlewskiej zostały złożone na cel bezpłatnych obiadów w tanich kuchniach dla najuboższych i pozbawionych pracy z powodu wojny następujące ofiary: dr Józef Surzycki 20 K, prof. Zollowa 20 K, p. Chołoniewska 10 K, prof. Emil i Jadwiga Godlewscy 40 K, p. Krzyżanowska 5 K, honoraryum nieprzyjęte przez dr. Berezowskiego 5 K, dr. Kwaśnicka 10 K, prof. Surzycka 3 K, mecen. Carowa 5 K, Głowacka Anna (kucharka) 4 K — razem 122 K.

Oprócz tego prof. Emil i Jadwiga Godlewscy opodatkowali się miesięcznie 20 K, a p. Krzyżanowska 5 K na korzyść tanich kuchni. Myśl tę szczęśliwą pomocy materyalnej stałej, czyli opodatkowania się dobrowolnego na korzyść najbardziej potrzebujących, zaznaczamy z największem podziękowaniem i prośbą do społeczeństwa o poparcie naszej instytucyi, która nie odmawia żadnemu głodnemu. Prosimy również panie, wyjeżdżające obecnie z Krakowa, o zasilenie kuchni naszej (Gołębia 10, św. Jana 18, Mikołajska 5, ul. Bożego Ciała) prowiantami, kupionymi tak w większej, jak i najmniejszej ilości, każdą ofiarę z wdzięcznością przyjmujemy. Warunki obecne powiększą napewno ilość ubogich naszego miasta, przeto udajemy się do całego społeczeństwa z prośbą o poparcie naszej instytucyi przez rozdawanie bonów 20-halerzowych na obiady, któreto bony nabywać można: Szczepańska 5, w lokalu Związku, 3—5 popoł., lub w „Kuchni taniej" Gołębia 10 od 11—1 w południe codziennie.

Należy się tutaj tym paniom miejscowym i przyjezdnym, które tak chętnie zajmują się rozdawaniem obiadów w lokalu kuchni, serdeczne „Bóg zapłać".

Zastępczynie przewodniczącej „Kuchni taniej"
Zofia Popielówna i *Aniela Skaczkowska.*

Dla W. P. złożył w administracyi „Nowej Reformy" Łomnicki z Okocimia 1 K.

Repertuar teatru miejskiego im. Słowackiego w Krakowie.

Sobota: „Łódź kwiatowa", komedya Sudermanna.
Niedziela popoł.: „Samarytanka"; wiecz.: „Sybir".
Wtorek: „Łódź kwiatowa".

Legiony.

Ofiary na Legiony.

W dniach 16 i 17 września b. r. wpłynęły do tut. Głównej Kasy miejskiej na cele Skarbu wojennego: K 7.000 pow. komitet w Krośnie; K 6.134 h 20 powiat. komitet w Limanowej; K 4.990 pow. komitet narodowy w Brzesku ze składek (gotówką 4.640 i oblig 350); K 3.000 Rada pow. w Mielcu I rata z K 10.000; K 2.866 h 93 pow. komitet nar. w Kolbuszowej ze składek; K 2.810 pow. komitet w Ropczycach; K 2.800 pow. komitet narod. w Gorlicach; K 2.000 Frondski Michał ze składek w Nisku; K 1.324 h 34 pow. komitet narod. w Kolbuszowej ze składek; K 1.077 h 55 miejscowy komitet narod. w Radymnie; K 885 h 03 Frondski Michał ze składek w Nisku; K 500 dzieci ś. p. Jana Trzecieckiego, Miejsce Piastowe; K 176 h 44 komitet pań w Bogumiłowicach; K 129 W. J. Kozłowski, lekarz w Chrzanowie; K 112 h 38 komitet pań w Bogumiłowicach; K 100 M. W; K 90 h 62 gmina Wrząsowice ze składek p. Podgórze; K 59 administracya „Czasu"; K 50 Palczewski Stefan, Szczyrk; K 46 ks. Bryja Józef w Gwoździcu ze składek; po K 20 dr Bobkiewicz Henryk lekarz, Saxl Otylia, Wiedeń; K 17 h 30 dr Wiktor Chrupek w Bochni od uczniów 3 kl. gimn.; K 10 Jan Zieliński p. Grodzisko; K 5 Borek Władysław; K 3 h 74 Zajączkowska ze składek.

Na „Legiony Polskie"

złożyli w administracyi „Nowej Reformy":

Feliks Kocielski z Tuzli (Bośnia) 25 K, uczenice 4-klasowej szkoły żeńskiej im. król. Jadwigi w Starym Sączu 20 K, ofiarowane im przez Radę miejską na majówkę; Franciszek Mucha 10 K jako 2% poborów grona nauczycielskiego w Sułkowicach „Bolęcinie"; Genio Dąbrowski 80 h, Staś Kotlarz 10 h, Jakób Patrach 10 h, Tadzio Górka 10 h, Genio Szymik 1 K, Henio Hornig 30 h, Tadzio Bugajski 30 h, Wojtuś Woźniak 1 K, Zdzisław Zając 40 h, L. P. 40 K, Marya Grządzielowa 10 K.

Do ludu polskiego!

Po znanych zajściach, jakie rozegrały się w Kaliszu po wkroczeniu wojsk niemieckich, wydał komenderujący generał następującą odezwę do ludu polskiego:

Ciężkie nastały czasy dla Królestwa polskiego, samowola i barbarzyństwo moskiewskie gnębią spokojnych polskich obywateli. Grabieżcy moskiewscy, którzy okradali kraj i mieszkańców jego na Sybir wywozili, chronią się teraz haniebną ucieczką przed oswobodzicielami narodu, t. j. armią niemiecką i austryacką. Lecz i w ucieczce tej dodają jedną hańbę do drugiej. Do domów spokojnych obywateli polskich zakradają się agenci i szpiedzy i strzelają do żołnierzy niemieckich i austryackich, aby ich zmuszać do obrony, jak się to działo w Kaliszu i Częstochowie. Przez te czyny haniebne pragną oni zniszczyć lud polski, popełniają zbrodnie, aby lud polski w podejrzenie wprowadzić, aby przez to niewinnie cierpiał. Pieniądze, które rząd rosyjski wycisnął od polskich obywateli w czasach pokoju, służą teraz do tego, aby najmować morderców, którzy dla kraju powodują nieszczęście i zgubę. Rząd rosyjski nie wstydzi się przytem rozpowszechniać odezw, w których lży sprawiedliwych oswobodzicieli kraju i przedstawia ich jako wrogów polskiego ludu.

Obywatele polscy, nie dajcie się bałamucić kłamstwami moskiewskiemi i pomagajcie do wyswobodzenia Was z rąk barbarzyńców. Pomagajcie więc do tego, aby uczynić nieszkodliwymi zbrodniarzy, najętych przez wrogów moskiewskich, zbrodniarzy, którzy Waszą własność niweczą i do Waszych oswobodzicieli strzelają, a przez to przyczynicie się do zaprowadzenia uporządkowanych stosunków w kraju, abyście mogli w pokoju uprawiać Waszą ziemię i oddawać się pracy.

Komenderujący generał.

Wojna nowoczesna.

(Śmiertelność w bitwach dzisiejszych. Broń nowoczesna.)

Jeśli mobilizacyę nazwać można dramatyczną ekspozycyą wojny, to wykładnikiem tragicznego konfliktu i kulminacyjnym punktem tego wstrząsającego dramatu jest niewątpliwie bitwa. Tu odsłania wojna w całej pełni swą istotę, tu święci tryumf demon niszczenia żywiołową i potworną mocą swej morderczej broni. Bo czego też nie ma on na swoje usługi! Karabiny o najbardziej wyrafinowanej konstrukcyi, działa, przerażające wielkością i siłą działania, środki wybuchowe, bomby, szrapnele, granaty, sypiące się z niesłychaną szybkością jak „z konewki dyabelskiej" (tak nazywali żołnierze rosyjscy w Mandżuryi karabiny maszynowe) — słowem środki, wobec których broń, używana dawniej, wydać się musi śmieszną zabawką. Mordercze działanie broni nowoczesnej spotęgowało się niepomiernie w porównaniu z bronią dawnych wieków, ale też myśl ludzka wynalazła środki zaradcze, zabezpieczające bogdaj częściowo przed strasznemi następstwami zabójczych narzędzi, któremi walczy dzisiejsza wojna. Można śmiało twierdzić, że mimo wprowadzenia morderczej broni nowoczesnej współczesne bitwy nie są tak krwawe, jak dawniej i że śmiertelność na polach bitew zmalała w porównaniu z przeszłością. Statystyka dostarcza na to przekonywujących dowodów. Prowadząc olbrzymie, bo milionowe, zastępy wojsk na pole walki, trzeba się pogodzić z faktem, że i „względna" wysokość rannych i zabitych przerasta liczebnie wyniki strat w bitwach ubiegłych czasów; lecz olbrzymie postępy na polu służby opatrunkowej, sanitarnej i zaopatrzenia wojsk wpłynęły dzisiaj niezmiernie dodatnio na zredukowanie tej groźnej listy śmierci i stworzyły o wiele pomyślniejsze warunki humanitarne: ostrze śmierci stępiało dzisiaj znacznie na polu orężnej rozprawy. Wszak w bitwach starożytnych znikały z powierzchni całe legiony: przy bezpośrednich starciach „pierś o pierś" tracili Rzymianie niejednokrotnie więcej, niż połowę armii; w bitwie pod Kannami (rok 216) straty ich wynosiły 92 procent; taki stosunek utrzymał się aż do wieków średnich, gdzie z powodu niedostatku, złego zaopatrzenia, epidemij wojennych, żniwo śmierci wśród rannych było przerażające. — Obecne środki sanitarne i sprężysta służba etapowa zmieniła ten groźny stan zasadniczo, uważając za nieodzowny warunek należyte rozmieszczenie chorych i rannych na większych i odległych przestrzeniach, aby tym sposobem uniknąć wybuchu epidemii. Choroby pochłaniały w wojnach dawniejszych o wiele więcej ofiar, aniżeli broń. Tak n. p. wielka armia Napoleona straciła w czasie wyprawy moskiewskiej przy przejściu przez Niemen w drodze do Witebska, a więc w ciągu pięciu tygodni, 144.000 żołnierzy tylko wskutek niedostatku i chorób, podczas gdy 6000 żołnierzy poległo na pobojowisku. W wojnie rosyjsko-tureckiej w r. 1877—8 naliczono około 900.000 ludzi chorych, z czego 54.000 umarło, zaś 16.000 sprzątnęła broń mordercza; na kaukaskim terenie wojny zginęło wtedy 20 razy więcej ludzi wskutek chorób, aniżeli od pocisków; podobnie i w wojnie krymskiej procent śmierci wskutek chorób przewyższał dziewięciokrotnie procent poległych w czasie walki. Zupełny zwrot przedstawiają czasy ostatnie: pod Sadową Prusy straciły 4 proc. wojska, podczas gdy po stronie Austryi ten procent był znacznie wyższy. — Bitwa pod Mars la Tour (1870), niewątpliwie jedna z najkrwawszych, pochłonęła 22 procent armii, co jednak w porównaniu ze śmiertelnością w wojnach dawnych wieków uchodzić musi za znaczny postęp i zdobycz zwłaszcza, że chorobowość wykazuje coraz mniejszą liczbę ofiar: w wojnie rosyjsko-japońskiej stosunek śmierci wskutek ran i chorób był odwrotny, aniżeli dawniej, gdyż dwa razy więcej żołnierzy zginęło od pocisków, aniżeli wskutek epidemii.

Los bitwy rozstrzyga dzisiaj **piechota**, uzbrojona w karabiny. Ostre pociski, łatwo pokonujące opór powietrza, mniej są bolesne od dawniejszych, zaokrąglonych lub rozpłaszczonych na końcu, co powodowało w działaniu groźne następstwa dla organizmu; że i dzisiaj jednak teror wojenny nie cofa się przed użyciem tych płaskich nabojów starego systemu, dowodem tego są kule „dum-dum", któremi posługują się wojska belgijsko-francuskie. Jak morderczą bronią może być dzisiejszy pocisk karabinowy, wyobrazić sobie łatwo, gdy się zważy, że odległość rzutu wynosi niemal 4 kilom., wszelako odległość dostępna dla oka („Visierung") sięga tylko do 2 kilom. Pod osłoną bezpiecznego ukrycia rozpoczyna piechota ogień karabinowy, trawiąc niejednokrotnie dni całe na mozolne zbliżanie się do placówek nieprzyjacielskich, zajmowanie ich i wypieranie stamtąd wroga.

Tosamo zadanie przypada w udziale **artyleryi**, której dzisiejsze uzbrojenie uchodzić może za wyraz najwyższych zdobyczy w technice nowoczesnej. Jeszcze do połowy XIX wieku pocisk kartaczów działał na odległość 600 kroków, podczas gdy pełne kule biły niespełna na 2 km.; porównajmy z tem precyzyjność i dalekość strzałów dzisiejszych, a przekonamy się, jaki dokonał się postęp techniczny. Około 1500 roku wynaleziono pocisk eksplodujący, t. j. bombę, która aż do początków XIX wieku była głównym środkiem wybuchowym na wojnie. Morderczość strzałów spotęgowały wynalezione przez angielskiego pułkownika Shrapnela, od jego nazwiska zwane pociski, polegające na tem, że złożone są z mnóstwa kul, rozpryskujących się w powietrzu i rażących niemal równocześnie cały zastęp walczących. Szrapneli używa się przedewszystkiem do ostrzeliwania żywego celu, aby uczynić go niezdolnym do walki, podczas gdy granatami mierzy się poza ochronne zasłony w ukryty tam cel lub zabudowania. Strzał dochodzi do 4 km., a nawet i poza tę odległość. To są środki mordercze w bitwie w otwartem polu.

Do celów zdobywczych, dla ostrzeliwania obronnych pozycyj służą polowe haubice, których siła rzutu nie zna niemal dla siebie zapory. Konstruuje się je w dwóch gatunkach, jako cięższe 15 cm. i lżejszego kalibru 10—12 cm. Arsenał tych zabójczych środków wzbogaciły w ostatnich czasach moździerze potwornych rozmiarów; normalna wielkość 21-cm. ustąpiła dzisiaj olbrzymim konstrukcyom 42-cm., których siłę działania wypróbowały z tak zadziwiającym skutkiem wojska niemieckie w obecnym zwycięskim pochodzie przez Belgię do Francyi. Lecz najstraszniejszą bronią nowoczesnej wojny jest bezsprzecznie karabin maszynowy, ładujący się mechanicznie samem ciśnieniem wybuchowych gazów. Zależnie od budowy daje ta piekielna maszyna 200—600 strzałów na minutę, przyczem można jej użyć także dla strzałów jednostkowych.

Lubo istniejące dzisiaj dywizye maszynowych karabinów szerzą straszliwe spustoszenie w szeregach nieprzyjacielskich i łatwo torują drogę zwycięstwu, to jednak piechoty, opatrzonej ręcznymi karabinami, zastąpić nie zdołają, gdyż brak im wszelkiej siły i zdolności nacierania na nieprzyjaciela.

Sprostowanie
fałszywych pogłosek o armii austryackiej.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 19 września.

Urzędowo ogłaszają:

Niektóre dzienniki zagraniczne twierdzą, że w armii naszej wojska pewnych narodowości niezupełnie odpowiedziały zadaniom wojny. Jedno ze źródeł angielskich, które wogóle odznacza się rozszerzaniem bezsensowych awanturniczych wiadomości, doniosło nawet o tem, jakoby czeskie pułki się zbuntowały. Wobec tych tendencyjnych doniesień, obliczonych na istniejącą gdzieniegdzie nieznajomość stosunków monarchii, trzeba z całą stanowczością oświadczyć, że jak w dawniejszych czasach, tak i w obecnej, narzuconej nam wojnie, wszystkie ludy naszej czcigodnej monarchii są jednomyślnie złączone z sobą w duchu przysięgi żołnierskiej: „przeciw każdemu wrogowi, kimkolwiek by był" i rywalizują między sobą o pal waleczności. Czyto na rosyjsko-galicyjskich polach walki, czy na bałkańskim teatrze wojny walczyli Niemcy i Madziarzy, północni i południowi Słowianie, Włosi i Rumuni z wiernem przywiązaniem do najwyższego wodza i w świadomości, że bronią wysokich dóbr, walczyli z równem podziwu godnem bohaterstwem, które uznał nawet najniebezpieczniejszy i liczebnie silniejszy nieprzyjaciel.

I tak na północy, aby tylko jeden przykład przytoczyć, pułk piechoty nr. 97, złożony ze Słoweńców, Chorwatów i Włochów, walczył pod Lwowem z doskonałą brawurą i wytrwałością i mężnie zniósł ciężkie straty. Jeżeli jeszcze wspomnimy o opoczańskim pułku piechoty nr. 79, który równie dzielnie zachował się na południu wśród ciężkich walk nad Dolną Driną, to czynimy to tylko dlatego, aby wystąpić przeciwko rozpowszechnianym ze strony serbskiej bardzo przesadzonym doniesieniom o stratach tego pułku. Podczas gdy Serbowie podają 3.000 zabitych, to w rzeczywistości ogólna strata dotychczasowa tych dzielnych wojsk wynosi podług urzędowych stwierdzeń 1424 ludzi zabitych, rannych i zaginionych.

Wiadomości, pochodzące ze źródła rosyjskiego donoszą o 70.000 austro-węgierskich jeńcach w bitwach pod Lwowem. Po urzędowych doniesieniach dotychczasowych o przebiegu tej bitwy nie potrzeba chyba osobnego zaprzeczenia tych twierdzeń.

Zastępca szefa sztabu generalnego von Hoefer, generał-major.

—o—

Walki pod Lwowem.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Kolonia, 19 września.

Omawiając bitwy pod Lwowem, pisze „Koelnische Volkszeitung":

Sztab generalny austro-węgierski musiał bronić długiej granicy galicyjskiej przeciw Rosyi, która już bardzo wcześnie zmobilizowawszy się, mogła sobie dowoli wybrać punkt ofenzywy. Teraz jednak sztab generalny wie, gdzie się znajduje główna siła rosyjska. Oczywiście, że sprawa naszego wiernego sojusznika jest także naszą sprawą. Rosya bardzoby się łudziła, gdyby oddawała się innym nadziejom.

Należy przyznać, że dotychczasowe bitwy pod Lwowem są niezmiernie wybitnym czynem wojskowym armii austro-węgierskiej. Przykład walki 9-dniowej, po której nastąpiła znów 6-dniowa, jest jedynym w całej historyi wojen. Taka odporność i taka wytrwałość wobec olbrzymiej przewagi musi u każdego wywołać największy szacunek.

Bitwa pod Soissons.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 19 września.

„Local-Anzeiger" donosi z Rotterdamu:

Angielscy sprawozdawcy piszą o gwałtownych walkach koło Soissons. Bitwa ta, która rozgrywała się nad rzeką, koło lasów i na pagórkach, **trwała 4 dni.** Rzeka Aisne wezbrała wskutek silnych deszczów i Niemcy i Francuzi bardzo silnie ostrzeliwani nie mogli wkroczyć do miasta. Najsilniejszy ogień skierowany był na punkt, w którym angielscy i francuscy pionierzy chcieli zbudować most. **Tam urządzono straszną rzeź.**

Walka pod Termonde.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Amsterdam, 19 września.

Jeden z dzienników donosi, że koło Termonde przyszło do walki między Niemcami a Belgijczykami.

Dotychczasowe straty niemieckie.

Berlin, 19 września.

Dotychczas wydane urzędowe niemieckie listy strat obejmują 3.021 zabitych, 8.391 ciężko rannych, 4.242 lekko rannych i 3.541 przepadłych bez wieści (względnie wziętych do niewoli) — razem tedy straty te wynoszą 19.168 ludzi. Pomiędzy tymi znajduje się 18 oficerów wziętych do niewoli.

W samym tylko pułku piechoty 8?-cim rozdano 110 żelaznych krzyżów za waleczność, okazaną przy ataku na Liège.

Zatonięcie pancernika angielskiego

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 19 września.

Admiralicya ogłasza, że **okręt „Fisgard II" zatonął w kanale z powodu burzy.** Z załogi, liczącej 64 ludzi, **21 utonęło.** Okręt „Fisgard II" był starym pancernikiem i dawniej nazywał się „Invincible".

Francuscy socyaliści przeciw wojnie.

Berlin, 18 września

Socyal-demokratyczny „Vorwärts" reprodukuje następującą namiętną filipikę paryzkiej „Humanité" przeciw oficyalnej i sprzymierzonej Rosyi.

Rosyjska opinia publiczna spodziewała się i liczyła na pewno na amnestyę za polityczne przestępstwa. Natomiast rząd rosyjski daje jej rewizye domowe, aresztowania i prześladowania. Oto szereg faktów z kroniki działań ochrany zanotowanych przez dzienniki rosyjskie.

W Petersburgu uwięziono pisarzy i dziennikarzy socyalistycznych: [illegible], F. Gurwicza i Bykowskiego.

W Moskwie aresztowano adwokata Nikina, socyalistycznego kandydata przy ostatnich wyborach do Dumy, który wsławił się obroną robotników w głośnym procesie Leńskim. W Samarze i Charkowie prześladują prasę socyalistyczną i rozwiązują związki studenckie i robotnicze.

Jednem słowem, ochrana otoczyła wszystkich „nieprawomyślnych" żarliwą opieką, zupełnie jak za czasów najgorszej kontrrewolucyi. Ogłoszono wojnę w imię wolności, a we własnym kraju czyni się wszystko dla umocnienia samowoli i prześladowania. Czyż nie ma wśród biurokracyi rosyjskiej rozsądnych ludzi, którzyby zrozumieli, że wszystkie te represalia grożą zburzeniem jedności narodowej? I jakąż można dawać wiarę przyrzeczeniom rządu, który tak bezwstydnie i zuchwale łamie od pierwszych dni wojny wewnętrzny spokój w narodzie?

Wzmocnienie floty amerykańskiej na Oceanie Spokojnym.

Berlin, 19 września.

„Vossische Ztg." donosi, że flota Stanów Zjednoczonych na Oceanie została wzmocniona i że wysłano silną eskadrę na Filipiny.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości c. k. Biura koresp.

z dnia 19 września

Odznaczenie generała Hindenburga.

Królewiec. Reprezentacya miasta nadała generałowi pułkownikowi Hindenburgowi godność honorowego obywatela.

San Giuliano.

Rzym. „Tribuna" i „Giornale d'Italia" zaprzeczają przyniesionej przez kilka dzienników pogłosce, jakoby minister spraw zagranicznych San Giuliano ze względu na zdrowie podał się do dymisyi. San Giuliano miał atak reumatyczny, lecz zdaniem prof. Marchiafava, za kilka dni wyzdrowieje. Minister, jak poprzednio, i nadal kieruje polityką zagraniczną i to w pełnem porozumieniu z prezydentem ministrów Salandrą, który wczoraj odbył dłuższą konferencyę z San Giulianem dla wymiany zdań. „Tribuna" zaprzecza równocześnie pogłosce o dymisyi ministra wojny Grandi.

Włochy a Albania.

Rzym. (Ag. Stefani.) Wiadomość, ogłoszona przez jeden z dzienników zagranicznych, że Włochy dokonały wysadzenia wojsk w Walonie lub zamierzają to uczynić, pozbawioną jest wszelkiego uzasadnienia.

Francuska Rada ministeryalna.

Bordeaux, dnia 17 b. m. (Przez Berlin.) Rada ministeryalna, odbyta pod przewodnictwem prezydenta Poincarégo, zajmowała się wyłącznie sprawami dyplomatycznemi i wojskowemi. Ministrowie Doumergue i Thomson nie brali udziału w naradzie, ponieważ Doumergue bawi w okręgu Marne, zaś Thomson udał się do departamentów Nord i Pas de Calais dla zbadania potrzeb ludności.

Plotki wojenne.

Nowy Jork. Pod tytułem „Legendy wojenne" ostrzega „N. Y. Sun" przed pesymistycznemi sprawozdaniami o stosunkach, panujących w Berlinie i Wiedniu i przypomina niesłychane historye, jakie podczas wojny domowej rozpuszczano na południu o północy i naodwrót.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca.
Michał Konopnicki.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

Z drukarni Literackiej, w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.